

Projekt

Druk Nr .....90.....

**UCHWAŁA NR .....**  
**RADY MIEJSKIEJ W DRAWSKU POMORSKIM**

z dnia 28 sierpnia 2014 r.

**w sprawie nadania nazwy placowi w Drawsku Pomorskim**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 08 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2013 r. poz. 594, poz. 645, poz. 1318; z 2014 r. poz. 379), Rada Miejska w Drawsku Pomorskim uchwala, co następuje:

**§ 1.** Nadaje się nazwę „**plac Ks. Augusta Froehlicha**” skwerowi przylegającemu do Centrum Kultury im. Eugeniusza Poniatowskiego położonemu na działkach 247, 260/1 i 261/1 obrębu geodezyjnego 12 Drawsko Pomorskie.

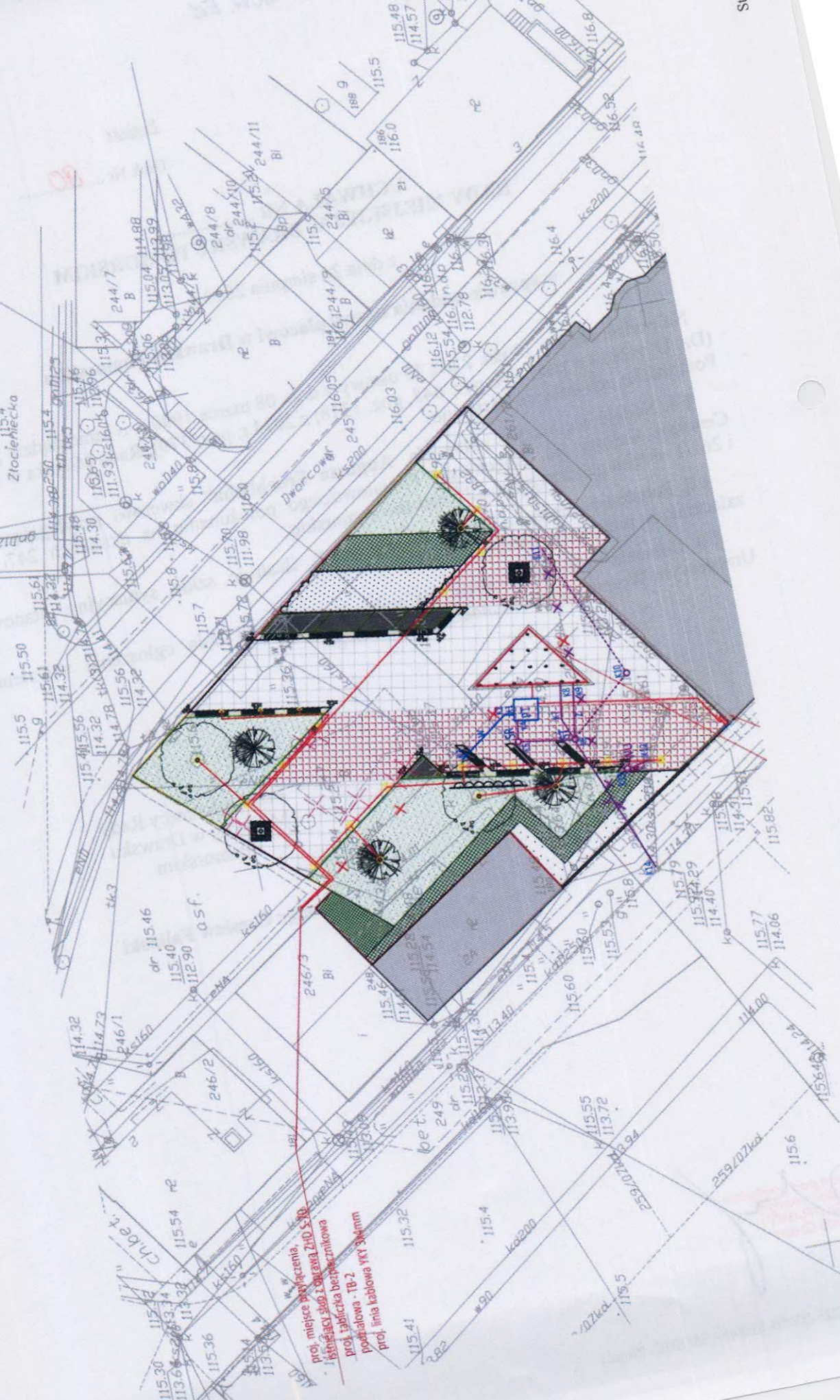
**§ 2.** Położenie placu, o którym mowa w §1, ilustruje szkic sytuacyjny, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

**§ 3.** Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Zachodniopomorskiego.

Przewodniczący Rady  
Miejskiej w Drawsku  
Pomorskim

**mgr Czesław Faliński**

Zatwierdzam pod względem  
formalno-prawnym  
RADCA PRAWNY  
Juliana Czepe



proj. miejsce przyłączenia,  
 istniejący słup i linia 2x0 5/10  
 istniejąca tabliczka bezpiecznikowa  
 projektowa - TB-2  
 projektowa linia kablowa 1x1 3x4mm

Id: 02548BAD-849D-4225-BD5B-EBF4FAE8DBE2. Projekt

## Uzasadnienie

August Froehlich urodził się 26 stycznia 1891 roku w Chorzowie. Był drugim dzieckiem Antona i Johanny. Ojciec jego był zamożnym i szanowanym handlowcem. Swój pierwszy sakrament przyjął w katolickiej parafii św. Barbary. Uczęszczał do gimnazjum w Legnicy, w którym zdał egzamin dojrzałości. Zaraz po zdaniu matury w roku 1912 rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, które jednak musiał bardzo szybko przerwać, gdyż tuż po wybuchu I wojny światowej, we Wigilię roku 1914 otrzymał powołanie do wojska. Swoją służbę rozpoczął od 1 Pułku Grenadierów Gwardii im. Cesarza Aleksandra (Kaiser Alexander Garde-Grenadier-Regiment Nr. 1) stacjonującego w Berlinie.

W czerwcu 1915 trafił na front wschodni i 3 lipca w pierwszych bojach pod Zamościem odniósł ciężkie rany. Po wyzdrowieniu został wysłany na front zachodni, brał tam udział w walkach nad Sommą i pod Metz prawie do końca wojny. Wiosną 1918 r. został awansowany na stopień podporucznika ponadto został odznaczony Krzyżem Żelaznym I i II klasy. Podczas ataku lotniczego został drugi raz ranny i trafił do angielskiego obozu jenieckiego, z którego powrócił do domu dopiero w rok po zakończeniu wojny.

Jesienią roku 1920 powrócił do Alumnatu we Wrocławiu i 19 czerwca 1921 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Adolfa Bertrama w katedrze wrocławskiej. Neoprezbiter, po swojej prymicji w rodzinnej parafii św. Barbary w Chorzowie, został powołany dekretem z 1 września 1921 do pracy w berlińskiej parafii św. Edwarda w dzielnicy Neukölln. Młody wikary rozpoczął swoją służbę w parafii niosąc radosny zapał, pragnąc, aby na każdy sposób odciążyć proboszcza. Przejął chętnie odwiedzanie chorych i udzielanie ostatniego namaszczenia, a także poświęcał się pracy związkowej. Największą radość jednak sprawiała mu praca w szkole. Lekcje religii księdza Froehlicha była dla dzieci zawsze przeżyciem, ponieważ okraszał on głoszoną naukę wesołymi opowieściami. Wkrótce Froehlich został przeniesiony do sąsiedniej, większej parafii św. Bonifacego. Tam poświęcił się przed wszystkim wychowaniu młodzieży męskiej. Zrozumiał, że musi zmusić chłopców do uwagi i trzymać ich w dyscyplinie. Zajął się całkowicie duszpasterstwem młodzieży i poświęcał nawet swój urlop, aby udać się z młodzieżą na wycieczki. 6 lutego 1928 wikary Froehlich został przeniesiony do parafii Najświętszej Marii Panny w Spandau, a w dzień Wszystkich Świętych 1929 r. objął swoje czwarte i ostatnie miejsce posługi kapłańskiej w parafii Św. Tomasza w Charlottenburgu. Pod opieką tamtejszego proboszcza, Kanonika Kusche od Serca Jezusowego w Charlottenburgu, stał się, dzięki licznym próbom i dyskusjom, dojrzałym wikarym, pozostającym w idealnej zgodzie z proboszczem. Ich dobre wzajemne stosunki polegały na zrozumieniu i wzajemnym szacunku, które obydwaj sobie okazywali, co skutkowało współpracą pełną wzajemnego zadowolenia i sukcesów.

August Froehlich żywo interesował się także życiem publicznym. Zaangażował się w prasę katolicką, rozprowadzał pisma i broszury, a dzięki swojej działalności agitacyjnej poszerzył krąg czytelników czasopism kościelnych „Markische Volkszeitung” i „Germania”. Troszczył się również o problematykę polityczną i czasowo objął posadę przewodniczącego związku centrowego. Od początku z góry odrzucał narodowy socjalizm, był zagorzałym wrogiem każdego rodzaju narodowo socjalistycznych tendencji, tak samo wówczas, gdy one się pojawiały i rozprzestrzeniały.

Ponad wszystkim jednak stał dla niego apostołat miłości bliźniego, który on w doskonały sposób sam praktycznie realizował. W czasach wielkiego ubóstwa gospodarczego, podczas Inflacji rozdawał duże ilości mąki z młyna swojego ojca. Pewnego razu miał kazać nawet ubić tłustego prosiaka, aby jego mięso rozdzielić wśród biednych. Wiedział także jak zdobywać inne produkty – kapustę, ziemniaki, kiełbasę, materiały i ubrania – wówczas

pożądane artykuły deficytowe. Miał również zwyczaj rezygnować ze swojego obiadu, aby go regularnie oddawać osobom biednym. Serdecznie zajmował się dziećmi idącymi do pierwszej komunii św., dbając o ich odzież i wyposażenie. Jego troskę o biednych ukazuje skrupulatnie prowadzony rejestr dochodów i wydatków.

Pierwsze samodzielne stanowisko miejscowego wikarego otrzymał Froehlich w dniu 1 kwietnia 1931 r. w parafii Św. Josepha w Rudow. Miał już wówczas 40 lat i od dawna tęsknił do tego, aby otrzymać „wolną rękę”. Pierwsze próby kapłańskiej samodzielności nie wypadły pomyślnie. Po raz pierwszy spotkał się tutaj z agresywną propagandą narodowosocjalistyczną głoszoną przez kościelnych chórzystów. Uważał, że tego typu działalność nazistów koliduje ze śpiewem wychwalającym Boga i rozwiązał chór za przyzwoleniem archiprezbitera Dominikusa Metznera. Po wpłynięciu skargi dyrygenta chóru do biskupiego ordynariatu na decyzję rektora Augusta Froehlich a ks. D. Metzner wyparł się, jakoby udzielił zgody. Z powodu nadszarpniętej opinii osamotnionemu księdzu Froehlichowi pozostało tylko opuścić wspólnotę z Rudow i zwrócić się do Wikariusza Generalnego o przeniesienie na jakikolwiek wolny etat.

1 lipca 1932 zostaje rektorem kościoła św. Pawła w Drawsku Pomorskim na Pomorzu, które stało się częścią nowo utworzonej diecezji berlińskiej. Pierwszy wpis Augusta Froehlich a do kroniki parafialnej w Drawsku Pomorskim brzmiał:

*„Przyszedłem 1 lipca 1932 na front Pana Boga do Diaspory w Drawsku na Pomorzu. Nikt nie starał się objąć tego miejsca. Przyszedłem tu zmuszony nagłą koniecznością i pocieszałem się: Komu Bóg chce okazać prawdziwą łaskę, posyła go w szeroki świat. Społeczność Drawska przyjęła mnie miło i sympatycznie.”*

Wikariat Drawski obejmował wówczas przy 30.000 wyznawców innej wiary, około 600 katolików. Tylko 35 z nich mieszkało w Drawsku, pozostali mieszkali w promieniu 80 km, rozrzućeni i podzieleni w wielu małych miasteczkach, wsiach i zagrodach. Obszar działania, który oczekiwał nowego wikariusza był, więc wyjątkowo rozległy. Istniejące katolickie diaspory w Łobzie i Połczynie-Zdroju należące do dekanatu w Świdwinie, zostały przekazane do Drawska ze względu na konieczność odciążenia tamtejszego archiprezbitera, który był już w podeszłym wieku. Ks. Froehlich sprawował również nabożeństwa w Złocieńcu, Wierzchowie oraz Węgorzynie. W celu przemieszczania się po tak rozległym terenie kupił samochód marki BMW, który nazwał „kapłanem”, który, jak sądził, często robił lepsze wrażenie na wiernych niż on sam, robił miesięcznie przeciętnie 2.000 km

Obok sprawowania nabożeństw Froehlichowi szczególnie leżało na sercu nauczanie i przygotowanie dzieci do pierwszej komunii św. Do tego dochodziła troska o wielu biednych robotników rolnych, jak również religijna opieka nad katolickimi dziećmi, wysyłanymi na wakacje na Pomorze. Chętnie podejmował się załatwienia drobnych spraw i służył innym pomocą, czym zjednał sobie sympatię również u protestanckiej części społeczności Drawskiej. Wraz z odnowieniem życia religijnego, ręka w rękę szło tworzenie nowego życia wspólnoty, którego punkt centralny stanowiła plebania. To sprawiało, że pod dachem nowego gospodarza było gwarno jak w ulu, gdzie wierni z bliska i daleka nie tylko przybywali i odchodzili, ale również znajdowali opiekę i miejsce pobytu. Plebania służyła jako miejsce pobytu i zebrań, jako kawiarnia i jadalnia dla wielu, którzy przybywali z daleka, jako przytułek dla dzieci i miejsce komunikacji; stała się nawet swojego rodzaju miejscem pobytu dla osób, które wikary dopiero przyjął do Diaspory, aby wspierać ich w zdobywaniu wiedzy.

Po dojściu do władzy nazistów, na drodze pracy duszpasterskiej rektora z Drawska pojawiły się pierwsze trudności. Liczne ingerencje i przekraczanie kompetencji we

wkraczaniu w kościelne życie, które podejmował narodowy socjalizm, oddziaływały w diasporze w sposób szczególny. Ponadto siła, z jaką Froehlich zaczął budować życie religijne katolickiej wspólnoty stała się dla lokalnych nazistów z Drawska solą w oku.

Pierwszą okazję do sporów przyniosły publiczne zebrania narodowo-socjalistyczne. Podczas zebrania partyjnego w styczniu 1934 został publicznie zaatakowany. Szef okręgowej organizacji NSDAP w Drawsku Buntrock napiętnował proboszcza, mówiąc, że „*pomimo osiągania dobrych dochodów nie pozostawia nic dla głodnych i marznących ludzi*”. Rektor August Froehlich, jako oficjalny reprezentant katolickiego Kościoła, nie mógł tego zarzutu pozostawić bez odpowiedzi. Powołując się na konkordat, który chronił osoby duchowne w równym stopniu jak urzędników państwowych, zwrócił się pismem z 17 stycznia 1934 do Szefa okręgowej organizacji, w którym napisał: „*Macie Panowie odwagę, kompromitować w tym względzie katolickiego kapłana, czy będziecie mieli również odwagę, kiedy na tym samym zebraniu przedstawię dowody na moje powyższe stwierdzenie? Jestem gotowy, aby publicznie bronić mojego honoru przed tymi samymi ludźmi.*”

Pod wpływem tego materiału dowodowego, szef obwodu NSDAP ogłosił, że szef organizacji okręgowej padł ofiarą godnej pożałowania pomyłki. Potwierdził, że „*proboszcz w żadnym wypadku nie uchybił obowiązkowi wobec cierpiących biedę rodaków, natomiast większość swojego dochodu oddawał do dyspozycji potrzebujących*”.

Miejscowi naziści zaczęli szykanować go w inny sposób, kwestionując chrześcijańskie pozdrowienia *Grüß Gott* (Szczęść Boże) i *Gelobt sei Jesus Christus* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). Dla księdza ta forma pozdrowienia była nie tylko grzecznościową formułą, ale równocześnie wyznaniem wiary, trzymał się jej tym bardziej mocno, im bardziej w życie wchodziło nowe niemieckie pozdrowienie *Heil Hitler*, które miało wypierać pozdrowienie chrześcijańskie.

Szefostwo grupy RAD (Służby Pracy Rzeszy) w Połczynie zażądało od ks. Froehlicha, który prowadził nabożeństwa, aby używał przepisowego i „*jedynie słusznego*” pozdrowienia hitlerowskiego. 23 września 1935 ks. August Froehlich w wystosowanym piśmie podał bliższe uzasadnienie dla stosowanej przez niego tylko formy chrześcijańskiego pozdrowienia.

Z tego powodu odmówiono mu możliwości przekazywania informacji podczas odprawiania nabożeństw w obozach i ośrodkach wychowawczych, a wkrótce stało się niemożliwe odprawianie tam nabożeństw. Rektor kościoła z Drawska Pomorskiego krytykował również sposoby organizacji i metody kierowania niektórymi obozami RAD. Interweniował u władz, gdy katolikom utrudniano udziału w niedzielnych mszach św. i zmuszano do udziału w ewangelickich nabożeństwach. Wręcz po ojcowsku zajmował się osobami spośród zatrudnionych w obozach, aby wzmacniać ich w wierze katolickiej i chronić przed nazistowską indoktrynacją. Pisma z zażaleniami, które wysyłał od marca do czerwca 1935 do różnych jednostek RAD, tworzyły sporą teczkę akt.

I tak, 26 marca 1935 r., zwrócił się do Służby Pracy Rzeszy (RAD) w Złocięncu składając zażalenie, że w „Dniu Pamięci” katolicy robotnicy zostali zaprowadzeni na ewangelicką mszę, a katolickie dziewczęta z obozu RAD w Mieleniu Drawskim musiały uczestniczyć w obchodach ku czci Hindenburga, uczestnicząc w ewangelickiej mszy.

8 kwietnia 1935 r. napisał do tego samego miejsca prośbę o ponowne zbadanie i ostateczne stanowisko w sprawie tych zajść, w innym przypadku miał on przy kolejnych przekroczeniach kompetencji wzywać do nieposłuszeństwa.

29 czerwca 1936 r. zajął się w piśmie do RAD w Złocięncu sprawą teologa z obozu

w Złocięncu, którego dobitna prośba o urlop, w celu uczestnictwa we mszy świętej, została określona przez kierownictwo obozu jak sabotaż. Jednocześnie skarżył się na niestosowną graniczącą z nieprzyzwoitością natrętność niektórych towarzyszy podczas badania lekarskiego tego teologa.

16 lipca 1936 r. wziął w obronę tego samego robotnika, obwinionego na podstawie nieprawdziwych informacji, skarżył się też na ciągle utrudnianie robotnikom uczestnictwa w niedzielnej mszy św. i prosił o osobistą rozmowę, aby te trudności usunąć.

20 lipca 1936 zwrócił się po raz trzeci pod ten sam adres, zaprotestował energicznie przeciw zarzutowi, jakoby mieszał się sprawy obozu i wstawiał się za teologiem. Poprzez osobistą, odważną rozmowę udało mu się w końcu wyjednać nie karanie teologa.

Gdy podczas nabożeństwa w obozie w Ostrowcu wikary Froehlich podczas kazania przeszedł od czytania do wypowiedzi i wśród wydawnictw wrogich wierze wymienił również „Mit 20-go wieku” A. Rosenberga, kierownik obozu przerwał mu i zabronił mu ataków na organizację obozu. Wikary nie chciał tolerować tego zakłócenia nabożeństwa i po zakończonej mszy św. pouczył kierownika obozu o jego prawach i obowiązkach. To przykre zajście nie miało wprawdzie dalszych następstw, jednak kolejne nabożeństwo w tym obozie nie doszło już do skutku.

Już jego pierwsze pisma do RAD przyczyniły się do tego, że pod koniec kwietnia 1935 był przesłuchiwany przez Gestapo w Koszalinie. Na przesłuchaniu Gestapo wypytywało go, czy: to rzeczywiście jest coś złego, gdy katolicy biorą udział w nabożeństwie ewangelickim. Kuratus Froehlich odpowiedział, że złem jest to, gdy katolikom nie stwarza się warunków do spełnienia obowiązku niedzielnego uczestnictwa we mszy św. Przez przymusowy udział w nabożeństwie ewangelickim nie mogą oni spełnić w pełni swojego religijnego obowiązku. Na kolejne pytanie, czy wykona on swoją groźbę i będzie wzywał do nieposłuszeństwa, ks. Froehlich odpowiedział: gdy zdarzyło się, że katolicy z obozu w Mielenku Drawskim zostali zmuszeni do uczestnictwa w nabożeństwie ewangelickim, to interweniowałem. Odmówiłem posłuszeństwa. W przypadku (Złocięńca) będę również tak czynił. Wypowiedzią tą wprowadził gestapowców w osłupienie, którzy z zakłopotaniem stwierdzili: Jako proboszcz ma pan do tego prawo. Przesłuchanie w siedzibie Gestapo nie przstraszyło kuratusa, ale od tego czasu był on pod ścisłą ich obserwacją. W Drawsku Pomorskim również ks. Froehlich znalazł czas na otwartą polemikę z redaktorami prasy nazistowskiej: *Der Stürmer* i *Das Schwarze Korps*, broniąc duchownych katolickich przed zniesławieniami i bluźnierczym przedstawieniem Najświętszego Sakramentu. Ksiądz został za to ukarany grzywną, jednak po apelacji został uniewinniony przez sąd okręgowy w Stargardzie. Podczas pobytu w Drawsku Pomorskim i tym razem nie zapomniał o biednych mieszkańcach z okolicznych miejscowości, dając im własne oszczędności i organizując w tym celu akcje charytatywne.

1 lipca 1937 August Froehlich zostaje proboszczem w parafii św. Jerzego w Rathenow w powiecie Havelland. W roku 1941 dwukrotnie w listach do dyrekcji zakładów optycznych Emila Buscha AG w Rathenow ujął się za polskimi więźniami przymusowo zatrudnionymi w tej firmie. Władze zakładów doniosły na proboszcza Froehlicha do Gestapo, które 20 marca 1941 aresztowało go i po trzech tygodniach został za kaucją wypuszczony. Następnie wysłał list do Gestapo, w którym raz jeszcze tłumaczył swoje postępowanie, pisząc m.in:

*Niemoralnym prawom przeciwstawiam się z biernym oporem, ponieważ wolę umrzeć kochanym niż grzeszyć.*

20 maja 1941 został powtórnie aresztowany i osadzono w więzieniu w Poczdamie.

28 lipca 1941 z Poczdamu przetransportowano go kolejno do obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie, Ravensbrücku. Torturowany i szykanowany przez obozowych strażników ostatecznie trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie choroby i okrutne traktowanie przez SS-manów spowodowały wyniszczenie organizmu i śmierć. 28 lipca 1942 został pochowany na cmentarzu St.-Matthias w Berlinie-Tempelhof i pomimo zakazów na jego pogrzeb przyszło wielu berlińczyków i przyjaciół.